

Czy w Australii płonie nawet piasek na pustyniach?

13 stycznia 2020

Wszyscy ostatnio z niepokojem patrzą w kierunku Australii, która zмага się ze sporymi pożarami buszu. Wykorzystali to oczywiście klimatyczni alarmiści, których zdaniem to działalność człowieka spowodowała te pożary. Trzeba się z nimi zgodzić, bo w dużej mierze pożary te to podpalenia, ale nie za pomocą gazów cieplarnianych emitowanych przez człowieka, jak chcą fanatycy klimatyczni, tylko zwykłego ognia.

Klimatyczny alarmizm opanowuje świat. Katastroficzne wizje przyszłości zaczynają dominować w dyskursie publicznym, a liczni wyznawcy tej ideologii stają się coraz bardziej podatni na manipulacje i coraz bardziej agresywni względem ludzi nie podzielających ich wierzeń.

Modelowym przykładem tego zjawiska jest histeria jaka towarzyszy tegorocznym pożarom buszu w Australii. Wmówiono ludziom na całym świecie, że doszło tam do jakiejś niewyobrażalnej tragedii na skutek ognia, który strawił rekordowo duże obszary roślinności.

Prawda jest jednak zupełnie inna. Rzeczywiście pożary są większe niż przed rokiem, ale nie da się ich porównać do tych, które wystąpiły w latach 1974/1975. W tamtym sezonie w czasie australijskiego lata spłonęło aż 98,5 mln ha buszu. W 2002 roku pożary objęły 15 mln ha, a obecnie w sezonie 2019/2020 ogień strawił 6,3 mln ha. Takie są fakty, ale klimatyczni katastrofiści nie przyjmują ich do wiadomości.

Nie dociera też do nich, że wypalanie buszu to zwyczaj kultywowany jeszcze przez Aborygenów. Wypalenie roślinności jest bowiem dobrze znanym sposobem nawożenia ziemi. Potem w miejscu pogorzeliska po prostu wszystko rośnie lepiej. Przecież wypalanie traw przez naszych rolników ma taki sam

cel.

W Australii identyfikowano już ponad 200 potencjalnych podpalaczy, którzy według tamtejszych władz, poniosą surowe konsekwencje swoich czynów. Ciekawe czy są wśród nich tylko lokalni farmerzy czy też znajdują się klimatyści, którzy podpalali zgodnie z jakimiś wytycznymi, aby wyrzeć w ten sposób wrażenie na ludzkości, sugerując, że pożary te mają jakiś związek z wymyślonym przez nich „kryzysem klimatycznym”.

Przypadek australijskich pożarów pokazuje jak w soczewce sposób w jaki manipuluje się ludźmi w kwestiach klimatu. Zamieszczone powyżej zdjęcie przedstawiające rzekomo płonący kontynent, które było udostępniane przez miliony wstrząśniętych ludzi. Prawie nikt nie zadał sobie pytania o to co właściwie miałoby płonąć w australijskim interiorze. Piasek? Wszak topnieje on przy temperaturze pieca hutniczego, a żaden pożar buszu nie jest w stanie go stopić.

Zdjęcie to nie przedstawia obrazu satelitarnego płonącej Australii. Jego autorem jest Anthony Hearsey, fotograf z Brisbane. Nie jest to jednak dowód na słuszność alarmu klimatycznego tylko cyfrowa wizualizacji danych na temat wszystkich pożarów buszu z ostatnich 8 miesięcy. Dowodzi to tylko tego jak powszechne jest to zjawisko.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl